

Jodła

W lesie stała cudowna choinka. Miejsce miała dobre, powietrza i światła pod dostatkiem; dookoła zaś rosły starsze przyjaciółki – zarówno świerki, jak i sosny. Choince strasznie chciało się jak najszybciej wyrosnąć; nie myślała ani o ciepłym słońku, ani o świeżym powietrzu, nie obchodziły jej też gadatliwe wiejskie dzieciaki, które zbierały po lesie poziomki i maliny; napełniwszy pełne koszyczki albo nawlekając jagody niczym paciorki na cienkie patyczki, przysiadają pod choinką, by odpocząć, i zawsze mówiły:

– Oto śliczna choinka! Ładna, mała! Takich słów drzewko nawet słuchać nie chciało.

Minął rok i u choinki przybyło jedno kolanko, minął kolejny rok, przybyło jeszcze jedno – tak, według liczby kolanek, można było poznać, ile lat ma drzewo.

– Ach, gdybym tylko była tak duża jak inne drzewa! – wzdychała choinka. – Wtedy i ja szeroko rozpostarłabym swoje gałęzie, wysoko uniosłabym głowę i widziałabym daleko-daleko wokół! Ptaki wilyby w moich gałęziach gniazda, a ja przy wietrze równie dostojnie kiwałabym głową jak inne!

I ani słońko, ani śpiew ptaków, ani różowe poranne i wieczorne chmury nie sprawiały jej najmniejszej przyjemności.

Nadeszła zima; ziemia była usłana lśniącym śnieżnym dywanem; po śniegu od czasu do czasu przebiegał zając i czasem nawet przeskakiwał przez choinkę – jakaż to obraza! Lecz minęły jeszcze dwie zimy i do trzeciej drzewko podrosło już na tyle, że zając musiał je omijać dookoła.

„Tak, rośnij, rośnij i jak najszybciej stań się wielkim, starym drzewem – cóż może być lepszego od tego!” – myślała choinka.

Co jesień w lesie pojawiali się drwale i ścinali największe drzewa. Choinka za każdym razem drżała ze strachu na widok ogromnych drzew, które z hałasem i trzaskiem padały na ziemię. Oczyszczano je z gałęzi i leżały na ziemi takie gołe, długie i cienkie. Ledwo można je było rozpoznać! Potem układano je na sankach i wywożono z lasu.

Dokąd? Po co?

Wiosną, gdy przyleciały jaskółki i bociany, drzewko zapytało ich:

- Czy nie wiecie, dokąd zawieziono tamte drzewa? Czy nie spotkałyście ich?
Jaskółki nic nie wiedziały, lecz jeden z bocianów pomyślał, skinął głową i rzekł:

- Tak, chyba tak! Spotkałem na morzu, w drodze z Egiptu, wiele nowych statków z wspaniałymi wysokimi masztami. Pachniały od nich świerkiem i sosną. Oto gdzie one są!

- Ach, byleby tylko i mnie szybko wyrosnąć i wyruszyć w morze! A jakie to morze, do czego jest podobne?

- No, to długa opowieść! – odpowiedział bocian i odleciał.

- Ciesz się swoją młodością! – mówiły choince promienie słoneczne. – Ciesz się swoim zdrowym wzrostem, swoją młodością i siłą życiową!

I wiatr całował drzewo, rosa lała nad nim łzy, lecz świerk niczego tego nie cenił.

Tuż przed Bożym Narodzeniem ścięto kilka zupełnie młodziutkich choinek; niektóre z nich były nawet mniejsze od naszej choinki, która tak bardzo chciała szybko wyrosnąć. Wszystkie ścięte drzewka były prześliczne; nie oczyszczano ich z gałęzi, lecz prosto ułożono na sankach i wywieziono z lasu.

- Dokąd? – zapytał świerk. – One nie są większe ode mnie, jedna nawet mniejsza. I dlaczego zostawiono im wszystkie gałęzie? Dokąd je zawieziono?

- Wiemy! Wiemy! – zaczęły ćwierkać wróble. – Byliśmy w mieście i zaglądaliśmy przez okna! Wiemy, dokąd je zawieziono! Dostaną się do takiej łaski, że aż powiedzieć nie można! Zaglądaliśmy przez okna i widzieliśmy! Stawiają je pośrodku ciepłego pokoju i ozdabiają najcudowniejszymi rzeczami: połączanymi jabłkami, miodowymi piernikami i tysiącami świec!

- A potem?.. – zapytał świerk, drżąc wszystkimi gałęziami. – A potem?.. Co się z nimi dzieło potem?

- A więcej my nic nie widzieliśmy! Lecz to było niezrównane!

- Może i ja pójdę taką samą błyszczącą drogą! – radował się świerk. – To lepsze niż pływać po morzu! Ach, посто umieram z tęsknoty i niecierpliwości! Byleby tylko szybko nadeszło Boże Narodzenie! Teraz i ja stałam się tak samo wysoka i rozłożysta jak te, które ścięto w ubiegłym roku! Ach, gdybym już leżała na sankach! Ach, gdybym już stała, ozdobiona всеми tymi cudnościami, w ciepłym pokoju! A potem co?.. Potem pewno będzie jeszcze lepiej, inaczej po cóż by mnie ozdabiać!.. Tylko co właściwie? Ach, jak tęsknię i rwę się stąd! Посто sama nie wiem, co się ze mną dzieje!

- Ciesz się nami! - powiedziały jej powietrze i światło słoneczne. - Ciesz się swoją młodością i leśną swobodą!

Lecz ona ani myślała się cieszyć, tylko wciąż rosła i rosła. I zimą, i lato stała w swoim zielonym stroju, i wszyscy, którzy ją widzieli, mówili: „Oto cudowne drzewko!” Nadeszło wreszcie Boże Narodzenie i choinkę ścięto jako pierwszą. Palący ból i tęsknota nie pozwoliły jej nawet pomyśleć o przyszłym szczęściu; smutno było rozstawać się z rodzimym lasem, z tym kątem, gdzie wyrosła: ведь знала, że nigdy więcej nie zobaczy swoich miłych przyjaciółek - świerków i sosen, krzewów, kwiatów, a może nawet ptaków! Jak ciężko, jak smutno!..

Drzewko oprzytomniało dopiero wtedy, gdy znalazło się razem z innymi drzewami na dziedzińcu i usłyszało koło siebie czyjś głos:

- Cudowna choinka! Takiej właśnie nam trzeba!

Zjawili się dwaj wystrojoni służący, wzięli choinkę i wnieśli ją do ogromnej, wspaniałej sali. Na ścianach wisiały portrety, a na wielkim kaflowym piecu stały chińskie wazy z lwami na pokrywkach; wszędzie porozstawiano fotel-bujaki, jedwabne kanapy i duże stoły заваленные albumami, książkami i zabawkami за несколько сот далерów - tak przynajmniej mówiły dzieci. Choinkę posadzono w wielkiej kadzi z piaskiem, owinęło kadełko zieloną tkaniną i postawiono na pstrokatej macie. Jak drżała choinka! Co teraz będzie? Zjawili się służący i młode dziewczyny i zaczęły ją ozdabiać. Oto na gałęziach zawisły pełne słodczy małe siatki, wycięte z kolorowego papieru, połączane jabłka i orzechy oraz zakołysały się lalki - zupełnie jak żywi ludzie; takich choinka jeszcze nigdy nie widziała. Wreszcie do gałęzi przyczepiono setki kolorowych małych świeczek, a na sam czubek choinki - wielką gwiazdę ze złotej folii. Ну просто очу розпierzchлы się, глядя на все это великолепие!

- Jak zabłyśnie, засияет choinka wieczorem, gdy zapalą się świeczki! - powiedzieli wszyscy.

„Ach! - pomyślała choinka, - byleby tylko szybko nastał wieczór i zapalono świeczki! A co będzie potem? Czy nie przybędą tu z lasu, by podziwiać mnie, inne drzewa? Czy nie przylecą do okien wróble? A może, может быть, wrastę w tę кадку i będę stać тут так ybrana i zimą, i latem?”

Tak, wiele wiedziała!.. Od napiętego oczekiwania nawet заболела jej kora, а это для дрzewа так же неприятно, как для нас ból głowy.

Lecz oto zapalono świeczki. Jaki blask, jaki przepych! Choinka zadrżała всеми gałęziami, одна ze świeczek podpałiła zielone igły i choinka mocno się poparzyła.

- Aj-aj! - krzyknęły panienki i поспешно zgasiły огонь. Więcej choinka drzeć nie śmiała. I напугалась же она! Особенно потому, что боялась utracić choćby najmniejsze ze swoich ozdób. Lecz cały ten blask просто oszołomił ją... Nagle obie połowy drzwi rozwarły się i wpadła cała tłuma dzieci; można było pomyśleć, że zamierzają powalić drzewo! Za nimi степенно weszli starsi. Maluchy zatrzymały się jak wryte, lecz tylko na chwilę, a там podniósł się taki hałas i gwar, że просто w uszach dzwoniło. Dzieci tańczyły wokół choinki i мало-помалу все prezenty z niej zostały zerwane.

„Co też oni robią! - myślała choinka. - Co to znaczy?" Świeczki dopaliły się, je zgaszono, a dzieciom pozwolono obedrzeć drzewo. Jak rzuciły się na nie! Только gałęzie трещали! Gdyby choinka не была mocno przywiązana czubkiem ze złotą gwiazdą do sufitu, повалилибы ją.

Potem dzieci znów zaczęły tańczyć, не выпуская z rąk своих чудесных zabawek. Nikt więcej не patrzył na choinkę, кроме старой няни, да и та wypatrywała tylko, czy nie zostało gdzie w gałęziach jabłko lub daktyl.

- Bajkę! Bajkę! - krzyknęły dzieci i przyciągnęły do choinki małego, pulchnego pana.

Usiadł pod drzewem i powiedział:

- Oto jesteśmy w lesie! Да и choinka, кстати, послушает! Lecz opowiem tylko jedną bajkę! Jaką chcecie: o Иведе-Аведzie czy o Клумпе-Думпе, który, хоть и spadł ze schodów, все-таки dostał się do łask i zdobył sobie księżniczkę?

- O Иведе-Аведzie! - krzyknęli jedni.

- O Клумпе-Думпе! - krzyczeli inni.

Podniósł się krzyk i hałas; jedna choinka stała spokojnie i myślała: „А мне разве нечего больше делать?"

Ona już zrobiła swoje!

I pulchny pan opowiedział o Клумпе-Думпе, który, хоть и spadł ze schodów, все-таки dostał się do łask

i zdobył sobie księżniczkę.

Dzieci zaczęły klaskać w dłonie i krzyczeć: „Jeszcze, jeszcze!" Chciały posłuchać także o Ivede-Avede, lecz musiały zadowolić się samym Klumpe-Dumpe.

Cicho, zamyślona stała choinka: leśne ptaki nigdy nie opowiadały niczego podobnego. „Klumpe-Dumpe spadł ze schodów, a mimo to dostał księżniczkę! Так,

takie rzeczy zdarzają się na białym świecie!" – myślała choinka; wierzyła bowiem całkowicie we wszystko, co właśnie usłyszała, opowiadał przecież tak poważny pan. „Tak, tak, kto wie! Może i mnie przyjdzie spaść ze schodów, a potem i ja dostanę księżniczkę!" I z radością myślała o dniu następnym: znów ją ozdobią świeczkami, zabawkami, złotem i owocami! „Jutro już nie zadrzę! – myślała. – Chcę jak należy nacieszyć się swoim blaskiem! A jutro znów usłyszę bajkę o Klumpe-Dumpe, a może nawet o Ivede-Avede". I drzewko spokojnie przestało całą noc, marząc o dniu jutrzejszym.

Rankiem zjawili się lokaj i pokojówka. „Teraz znów zacznę mnie ozdabiać!" – pomyślała choinka, lecz oni wywlekli ją z pokoju, przeciągnęli po schodach i wepchnęli w najciemniejszy kąt strychu, dokąd nie docierało nawet światło dzienne.

„Co to ma znaczyć? – myślała choinka. – Co mam tu robić? Co tu zobaczę i usłyszę?" I oparła się o ścianę i wciąż myślała, myślała... Czasu na to było pod dostatkiem: mijały dni i noce – nikt do niej nie zaglądał. Raz tylko przyszli ludzie, by postawić na strychu jakieś skrzynie. Drzewo stało całkiem z boku i zdawało się, że o nim zapomniano.

„Na dworze zima! – myślała choinka. – Ziemia stwardniała i pokryta jest śniegiem: nie można więc znów posadzić mnie w ziemi, trzeba zatem postać pod dachem aż do wiosny! Jakże to mądrze wymyślono! Jacy ludzie dobrzy! Byleby tylko nie było tu tak ciemno i tak strasznie pusto!.. Nie ma ani jednego zajączka!.. A w lesie jakże było wesoło! Wszędzie śnieg, a po śniegu skaczą zajączki! Dobrze było... Nawet kiedy przeskakiwały przeze mnie, choć mnie to złościło! A tu jak pusto!"

– Pi-pi! – pisnął nagle myszak i wyskoczył z norki, za nim jeszcze kilka. Zaczęły obwachiwać drzewo i przemykać między jego gałęziami.

– Strasznie tu zimno! – powiedziały myszki. – A tak to byłoby zupełnie dobrze! Prawda, stara jodło?

– Ja wcale nie jestem stara! – odparła jodła. – Jest wiele drzew starszych ode mnie!

– Skąd jesteś i co wiesz? – spytały myszki; były strasznie ciekawskie. – Opowiedz nam, gdzie jest najlepsze miejsce na ziemi? Czy tam byłeś? Czy byłeś kiedyś w spiżarni, gdzie na półkach leżą sery, a pod sufitem wiszą szynki i gdzie można tańczyć po łożowych świecach? Wchodzi się tam chudym, a wychodzi tłustym!

– Nie, takiego miejsca nie znam! – rzekło drzewo. – Ale znam las, gdzie świeci słońko i śpiewają ptaszki!

I opowiedziała im o swojej młodości; myszki nigdy nie słyszały niczego podobnego, wysłuchały opowieści jodły, a potem powiedziały:

- Jakże dużo widziałas. Jakże byłaś szczęśliwa!

- Szczęśliwa? - rzekła jodła i zamyśliła się nad tym czasem, o którym właśnie opowiadała. - Tak, chyba wtedy żyło mi się niedźle!

Następnie opowiedziała im o tym wieczorze, gdy była ozdobiona piernikami i świeczkami.

- O! - powiedziały myszki. - Jakże byłaś szczęśliwa, stara jodło!

- Ja wcale jeszcze nie jestem stara! - sprzeciwiła się jodła. - Wycięto mnie z lasu dopiero tej zimy! Jestem w samym rozkwicie! Dopiero co weszłam w wzrost!

- Jak cudownie opowiadasz! - powiedziały myszki i następnej nocy przyprowadziły ze sobą jeszcze cztery, które również chciały posłuchać opowieści jodły. A sama jodła im więcej opowiadała, tym wyraźniej przypominała sobie swoją przeszłość i wydawało jej się, że przeżyła wiele dobrych dni.

- Lecz one przecież wrócą! Wrócą! I Klumpe-Dumpe spadł ze schodów, a mimo to dostał księżniczkę! Może i mnie też dostanie się księżniczka!

Przy tym drzewo przypominało sobie ładną brzoźkę, która rosła w leśnej gęstwinie niedaleko niego, - wydawała mu się prawdziwą księżniczką.

- Kim jest Klumpe-Dumpe? - spytały myszki, a jodła opowiedziała im całą bajkę; zapamiętała ją słowo w słowo. Myszki z radości prawie skakały aż do samej верхушки drzewa. Następnej nocy zjawilo się jeszcze kilka myszy, a w niedzielę przyszły nawet dwa szczury. Tym bajka wcale się nie spodobała, co bardzo oropczyło myszki, lecz teraz i one przestały już tak zachwycać się bajką jak dawniej.

- Czy znacie tylko tę jedną historię? - spytały szczury.

- Tylko! - odparła jodła. - Słyszałam ją w najszcześniejszym wieczorze mego życia; wtedy jednak, nawiasem mówiąc, jeszcze tego nie świadomiłam!

- Nader żalosna historia! Nie wiecie może czegoś o tłuszczu lub łojowych świecach? O spiżarni?

- Nie! - odpowiedziało drzewo.

- Więc bądźcie zdrowi! - powiedziały szczury i odeszły. Myszki również rozbiegły się, a jodła westchnęła:

- A przecież było świetnie, gdy te ruchliwe myszki siedziały wokół mnie i słuchały moich opowieści! Teraz i temu koniec... Lecz już teraz nie przepuszczę swojej szansy, poraduję się porządnie, gdy wreszcie znów wyjdę na biały świat!

Nie tak prędko się to stało!

Pewnego ranka przyszli ludzie, by posprzątać strych. Skrzynie zostały wyniesione, a za nimi i jodła. Najpierw dość grubo rzucono ją na podłogę, potem lokaj przeciągnął ją po schodach w dół.

„No, teraz zaczniesz się dla mnie nowe życie!” – pomyślała jodła.

Oto powiało na nią świeżym powietrzem, błysnął promień słońca – jodła znalazła się na dziedzińcu. Wszystko to stało się tak szybko, wokół było tyle nowego i interesującego dla niej, że nie zdążyła nawet spojrzeć na samą siebie. Dziedziniec przylegał do ogrodu; w ogrodzie wszystko zieleniło się i kwitło. Przez płot zwieszały się świeże, pachnące róże, lipy były pokryte kwiatem, jaskółki latały tam i z powrotem i щебетали:

- Kwir-wir-wit! Mój mąż wrócił! Lecz to nie dotyczyło jodły.

- Teraz i ja zacznę żyć! – radowała się jodła i rozprostowała swoje gałęzie. Ach, jakże zbladły i pożółkły!

Drzewo leżało w kącie dziedzińca, pokrzywie i chwastach; na jego верхушке wciąż lśniła złota gwiazda.

Na dziedzińcu wesoło bawiły się te same dzieci, które skakały i tańczyły wokół ozdobionej choinki w wigilię. Najmłodszy zobaczył drzewo i zerwał z niego gwiazdę.

- Popatrzcie-no, co zostało na tej brzydkiej, starej jodle! – powiedział i deptał nogami jej gałęzie – gałęzie zatrzeszczały.

Jodła spojrzała na młodą, kwitnącą жизнь wokół, potem spojrzała na samą siebie i zapragnęła wrócić do swojego ciemnego kąta na strychu.

Przypomniały jej się i młodość, i las, i wesoła wigilia, i myszki, radośnie słuchające bajki o Klumpe-Dumpe...

- Wszystko minęło, minęło! – rzekło biedne drzewo. – I choćbym się cieszyła, póki było czas! A teraz... wszystko minęło, minęło!

Przyszedł lokaj i porąbał jodłę na kawałki – wyszła cała wiązka drew na rozpałkę. Jakże pięknie zapłonęły pod wielkim kotłem! Drzewo głęboko-głęboko wzdychało, a te westchnienia były podobne do słabych strzałów. Przybiegły dzieci, usiadły przed

ogniem i witały każdy strzał wesołym „pif! paf!”. A jodła, wydając ciężkie westchnienia, wspominała jasne letnie dni i gwiaździste zimowe noce w lesie, wesołą wigilię i bajkę o Klumpe-Dumpe, jedyną słyszaną przez nią bajkę!.. Tak właśnie cała spłonęła.

Chłopcy znów bawili się na dziedzińcu; u najmłodszego na piersi lśniła ta sama złota gwiazda, która ozdabiała jodłę w najszcześniejszym wieczorze jej życia. Teraz on przeszedł, канул в вечность, jodle również przyszedł koniec, a z nią i naszej historii. Koniec, koniec! Wszystko na świecie ma swój koniec!